Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie,
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. | Nowy Sącz, niedziela dnia 4 grudnia 1927. | Nr. 51

Tadeusz Fałowski.

Gdy runął gmach...

Półtora roku ubiega od chwili objęcia steru rządowego przez pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego, który czując się wielkim obywatelem, nie mógł już znieść widoku przeróżnych warcholstw partyjnych szkodzących Ojczyźnie, przez Niego wyzwolonej. Nie obeszło się coprawda i bez ofiar, których ilość powiększyła ambitna partja rządząca. I co się dzieje od tej chwili? Zasiedli w rządzie ludzie prawi i uczciwi, którzy postępowaniem swym wzbudzili zaufanie narodu. Waluta została uregulowaną, co nie małe ma znaczenie dla kraju, została oparta na silnych fundamentach. Rząd obecny uzyskał wielką pożyczkę amerykańską na warunkach o wiele korzystniejszych, niż pożyczki innych państw. Dlaczego? Bo posiada pełne zaufanie i u zagranicy. Widać tu wyraźnie pracę i oddanie się dobru społeczeństwa i kraju.

Czy jednak widać ją u wrogów obecnego rządu? Nie! Czy widać jakąkolwiek pomoc ze strony niektórych partji? Też nie! Stanowczo nie! Wrogie rządowe partje pracują, lecz nad zniszczeniem dzieła stworzonego przez ludzi najwięcej dziś szanowanych. Nie dopuszczają do reform, starają się wszelkim sposobem obniżyć autorytet osób zasiadających w rządzie, autorytet głowy państwa, czyli inaczej mszczą się. Mszczą się za wyrwany im z rąk ster państwa, którym sterowali z tak fatalnym dla ojczyzny skutkiem. Zdawało się, że są aż nadto silnymi, by im mógł ktoś „pomieszać szyki". Może i byli dawniej, gdy przestrzegali własnego głosu sumienia, który im poddawał zasady moralności, pracowitości, obowiązków względem wyborców zasady polityki. Może czuli się w sile, lecz nie teraz nie dziś! Dziś siła ich skruszona a mury wstecznictwa walą się. Runął gmach dowalają się ściany zastraszająco. Ruch ludowy uosobiony w sędziwej postaci senatora Bojki, otrząsając się z brudów, w lśniącej ideowej postaci, staje na fundamencie prawym, przy największym pionierze Marszałku Piłsudskim. Ci którzy czując niegdyś żelazną pięść wójta z Wierzchosławic milczeli, teraz powstają, odkrywając nam prawdę, tak gorzką. Łączą się w imię prawdy, tej prawdziwej, idealnej, w gmach nowy, o wiele silniejszy, trwalszy, nienaruszalny, bo na idei ludowej oparty. Odstępują Witosa jego „prawe ręce", wyrzucając mu walkę z rządem.

Wyrzucają mu nieustępliwość w pogodzeniu się na współpracę z rządem, o czem mówi głośno p. dr. Jakób Janiga wiceprezes Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piasta" w Tarnowie obecny już Witosa wróg, a słowa Witosa: „Choćby się wszyscy z rządem pogodzili ja się nie pogodzę"! przyczem gruchnął pięścią w stół, dosadnie charakteryzując jego stanowisko

Całe stronnictwo skłaniało swego prezesa do ugody z p. wicem. Bojką, bo widzieli przyszłą katastrofę. Lecz ten był niewzruszony. I oto katastrofalny manifest. Pękły wiązania gmachu, szeregi jego zwolenników rzedną gwałtownie.

Opamiętać by się, lecz późno już.

Posiedzenia i zebrania „jego" stronnictwa radzą jak złemu zapobiec by nie ulec zupełnej ruinie. Są też liczne głosy opowiadające się za konieczną współpracą z rządem. Wielbiciele chcieli go „dla oczu ludzkich" usunąć z prezesury, wiedząc, że i w ten sposób utrzyma swój wpływ na stronnictwo, miarkując, że „zamydlą" oczy wyborcom. Ale nie! Dożywamy chwil, w których przejawia się coraz większa świadomość ogółu, świadomość zła, dobra.

Nadchodzące wybory okażą ilu wyborców stracił p. Witos, pomimo, że nie poskąpi na cel agitacyjny swej kieski

Ku porozumieniu gospodarczemu z Niemcami.

Dnia 23-go bm. podpisany został w Berlinie protokół, ustalający wznowienie rokowań między Polską a Niemcami w sprawie zawarcia układu handlowego między i tak licznemi więzami gospodarczemi zespolonemi państwami.

Protokół ten podpisany został ze strony niemieckiej przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy p. Stresemana, ze strony polskiej zaś przez umyślnego wysłannika rządu Rzeczypospolitej dyrektora departamentu politycznego M. S. Z. p. Jackowskiego.

Już ten sam fakt świadczy dobitnie, że wznowienie rokowań handlowych między Polską a Niemcami zależne było od uprzedniego uregulowania pewnych zagadnień natury politycznej, od czego też zależało, że się tak wyrazimy, odświeżenie atmosfery od wszelkich naleciałości natury politycznej i przeniesienie całej sprawy na jedyny właściwy grunt — wzajemnych interesów gospodarczych.

Jeżeli można wnioskować z faktów i przejawów, jakie stały się dostępne opinji puplicznej, to stwierdzić należy, iż udało się to w zupełności. Zmiana na stanowiskach przewodniczących obu delegacyj, powołanie na te stanowiska osobistości pierwszorzędnych (ze strony polskiej dr. Juljusza Twardowskiego, b. ministra dla Galicji, ze strony niemieckiej dr. Hermesa, b. ministra Skarbu Rzeszy) wszystko to świadczy, że czynniki urzędowe zarówno Niemiec, jak i Polski, przystępują do wznowionych rokowań z całkowicie dobrą wolą doprowadzenia tym razem całej sprawy do pomyślnego wyniku.

Bliższe jednak wniknięcie w opinje i nastroje, nurtujące sfery gospodarcze zainteresowanych państw, prowadzi do przekonania, że po stronie polskiej ta dobra wola u góry nie natrafia na żadne przeciwieństwa i przeszkody. Polskie koła gospodarcze zdają sobie doskonale sprawę z tego, że istniejący stan wojny celnej między Polską a Niemcami, jakkolwiek pod niejednym względem wyszedł na dobre naszemu gospodarstwu narodowemu, nie może i nie powinien być utrzymywany a la longue, gdyż w ostateczności musi doprowadzić do wyników ujemnych zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. I dlatego polskie koła gospodarcze wyraźnie oświadczają, że pragną zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, chociaż mają wszelkie powody ku temu, aby w toczącej się od dwuch przeszło lat wojnie gospodarczej z Niemcami nie uważać się za stronę pokonaną.

Inaczej rzecz się przedstawia po stronie kół gospodarczych niemieckich. Koła rolnicze, które zawsze odgrywały wybitną rolę w całokształcie życia gospodarczego Niemiec, a na brak wpływów politycznych także się użalać nie mogą, są wręcz niechętne zawarciu porozumienia handlowego z Polską, obawiając się współzawodnictwa polskich płodów gospodarstwa rolnego. Koła przemysłowe, które mają bezpośrednio interes w otwarciu sobie rynku polskiego, także nie traktują tej sprawy w płaszczyźnie czysto gospodarczej, jakby należało i w znacznym stopniu tkwią jeszcze w kategorjach myślowych dawno przebrzmiałej przeszłości.

Te czynniki, zarówno gospodarcze, jak i polityczne, a może najbardziej—psychiczne, są niewątpliwie po stronie niemieckiej przeszkodą do rychłego sfinalizowania podjętych rokowań o traktat handlowy.

P. Minister Stresemann w rozmowie z p. Dyr. Jackowskim z godną pochwały szczerością wręcz oświadczył, że... przesłanki gospodarcze są w tej chwili tak poważne, że nie może się jeszcze podjąć zawarcia trwałego traktatu handlowego.

W tym stanie rzeczy Polska zgodziła się na ustalenie narazie modus vivendi gospodarczego z Niemcami, któryby obejmował oznaczenie kontygentów i zniesienie zakazów przywozowych.

Tak czy inaczej, sprawa ruszyła z martwego punktu. Polska przystępuje do rozmów z Niemcami z czystem sumieniem, w poczuciu swej siły gospodarczej, która dobitnie się ujawniła właśnie w czasie polsko-niemieckiej wojny celnej. Klucz do rozwiązania sprawy tkwi w rękach Niemiec. Od ich dobrej woli i ściśle gospodarczego stanowiska zależeć będzie dalszy rozwój wypadków.

Td.

Gazeta na usługach reklamy.

Prawie każdy fabrykant, każdy większy przedsiębiorca winien oceniać wartość reklamy. Reklama ożywia jego interes, zwiększa jego obrót i umożliwia mu sprzedaż towaru przy jednakowej jakości, po tańszej cenie, niż te przedsiębiorstwa, które chcą sobie zaoszczędzić kosztów reklamy. Należy tu nadmienić, iż czynsz za lokal, albo koszta amortyzacji i utrzymania własnych budynków, dalej, że wydatki na światło, na opłacenie urzędników i robotników i inne pozostają niezmienione, jeśli się także obrót istotnie zwiększa, co przy użyciu należytych i odpowiednich środków reklamy prędzej czy później niezawodnie następuje.

Wobec dzisiejszego stanu zubożenia ludności. Polski, musi się od przedsiębiorcy wymagać oszczędności. Należycie oszczędzać nie oznacza dla nowoczesnego kupca lub przedsiębiorcy gromadzenie pieniędzy, lokowanie ich w bankach lub w papierach wartościowych, aby odrzucały odsetki, lecz użycie ich możliwie celowo do ożywienia i powiększenia swego przedsiębiorstwa.

Nic więc dziwnego, że niektóre państwa rozumiejąc znaczenie reklamy dla rozwoju przemysłu i handlu nie opodatkują wydatków łożonych na kupiecką propagandę. Gazetę kupuje się w celu otrzymania nowin, ogłoszeń i sprawozdań, oraz dla różnych tematów przystosowanych do potrzeb swoich czytelników. Wrażliwość, jaką każdy czytelnik dla treści tekstu swojej gazety posiada, udziela się nieświadomie i mimowoli również i ogłoszeniom, które tam znajduje i których szuka. Nasuwa się teraz pytanie, czy inseraty znajdujące się w gazetach bywają czytane? Słyszy się często ludzi twierdzących, iż nigdy gazeciarskich inseratów nie czytają. Stanowią oni tylko wyjątki, gdyż jak już wspomniałem, publiczność szuka inseratów w gazetach, studjuje je, a specjalnie

drobne ogłoszenia, których żadnym innym środkiem reklamy zastąpić nie można. Gazeta nie jest czemś, co dostaje się do naszych rąk niepożądanie. Ulotki rozdawane po ulicach bywają bardzo często bez przeczytania odrzucane, gdyż często przeszkadzają w ciekawej rozmowie, lub dla braku czasu. Taksamo i pocztowe przesyłki reklamowe spotyka podobny los. Co innego gazeta. Ona się dostaje do rąk czytelnika w chwili, kiedy ten ma ochotę czytać. Mimowoli musi on zwrócić uwagę na rzeczy, których nie szukał. Gazeta ukazuje się ciągle z nowym tekstem, dlatego też i jej ogłoszenia zwracają na siebie wciąż uwagę, podczas gdy naprzykład plakat na ulicy, w tramwaju lub na dworcu kolejowym zwraca na siebie uwagę tak długo, jak długo jest nowy i dopóki się oko do niego nie przyzwyczai.

Aby ogłoszenie na czytelnika działało, musi ono go interesować, musi go ono zastać w odpowiednim czasie i w odpowiednim usposobieniu. Inserat w gazecie działa na ludzi, którzy go zgoła nie czytali, gdy nowiny przenoszą się także innemi drogami jak naprzykład przez rozmowy, przez udzielanie porad itd. Wystarczy jeśli inserat tylko przez jednego został przeczytany, aby na inne osoby także mógł działać; na osoby, które danego inseratu nie czytał.

Podobnie Konsumentom można gorąco polecić czytanie inseratów, w interesie racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, szczególnie domowego, gdyż te przyczyniają się do rozszerzenia nowości i potrzeb kulturalnych.

Rozumie się, że i inne sposoby reklamowania mają swoją wartość, decydującem jest tylko, czy osiągnięty skutek stoi w stosunku do zużytych środków. Trwałe korzyści i powodzenie przynoszą ogłoszenia tylko temu przedsiębiorcy, który dobre towary tanio sprzedawać może. To jest jednym z najważniejszych warunków. Kto chce swoje towary ludności pokazać i do tego celu usiłuje zużyć dużo pieniędzy, temu obok inseratów w gazetach inne jeszcze środki reklamy mogą służyć.

Według danych statystycznych, Ameryka wydaje na cele reklamy około miljarda dolarów. Z tej olbrzymiej sumy przynajmniej dwie trzecie przypadają na inseraty w gazetach, czasopismach i gazetach fachowych, gdyż dla ogłoszeń przedewszystkiem wchodzą w rachubę gazety.

W Polsce wskutek braku fachowych wykształconych specjalistów w dziedzinie reklamy, reklama ta stoi na niskim stosunkowo poziomie. Zajętemu przedsiębiorcy brakuje czasu, spokoju i koncentracji, aby się bliżej kwestją reklamy zainteresować, mimo że reklama jest przecież tak ważnym czynnikiem dla niego i jego przedsiębiorstwa. Dlatego też przypada prasie obowiązek uświadamiania publiczności o wartości i znaczeniu reklamy i dawania pouczeń, kiedy jak i gdzie należy się inserować i ogłaszać.

dypl. com. **Zygmunt Dienstenfeld.**

nż. Gustaw Kubik Horodyński.

O starych zabytkach na Podhalu i ich ochronie.

(dokończenie)

W Małopolsce jednem z największych jest cmentarzysko w Czechach, wsi powiatu brodzkiego. Odkryto je w latach 1890-tych, a sprawozdania z odkryć i postępu prac podawał podpisany, do ogólnej wiadomości w lwowskim „Dzienniku Polskim". Niestety, choć obejmowało ono znaczne obszary i łączyło się z poprzednio odkopanem cmentarzyskiem w Wysocku, dla braku funduszów tylko mała jego cząstka została zbadaną. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę ogółu na ten zabytek, który po zupełnem zbadaniu może dać dużo danych do historji ludów prastarych, zamieszkujących nasz kraj. Cmentarzysko w Czechach, według rzeczoznawców, pochodzi z przed przeszło 2000 lat, a odkryto je, jak nadmieniliśmy na wstępie, przy orce. W tłustem czarnoziemiu w głępokokości około 60 cm, odkopano górną kondygnację grobów. Szkielety leżały zwrócone twarzą ku wschodowi. U głowy i nóg ustawione były naczynia ze strawą i wodą. Naczynia te były sporządzone z grubej gliny i wypalone, o dnie półkolistem, ozdobione w pewnym odstępie od kresy linjami łamanemi, w środku zaś dołkami wyciśniętemi palcem, niektóre zaś opatrzone nadto „**swastyka**", znakiem świętego ognia. Każde naczynie nakryte było przykrywą glinianą półkolistą, w niektórych zaś z nich znajdowaliśmy pokarm zwęglony, a inne przeznaczone na wodę, puste. Naczyńka łącznie z pokrywą miały od 20 do 35 cm. wysokości W niektórych grobach, zamiast szkieletów mieściły się urny napełnione popiołem i kośćmi ludzkiemi przepalonemi. Zwyczaj palenia ciał ludzkich po śmierci rozpowszechniony był na zachód od Sanu, czego dowodzą wykopaliska; na wschód od Sanu grzebano zmarłych w ziemi. Ze znalezionych na cmentarzyskach wschodniej połaci Małopolski tu i ówdzie urn-popielic wnosić należy, że są to szczątki przybyszów z zachodu, z za Sanu, których grzebano tu wedle ich obrzędów rodzinnych przez całopalenie Urny-popielnice jak i naczynia na potrawy i wodę mają kształty bardzo zbliżone do dzbanów i garnków używanych do dziś we wschodniej Małopolsce.

Na piersiach pod szyją szkieletów leżały szpilki z brązu w kształcie stoczka; lub pastorału. Służyły one do przytrzymywania i zapinania odzieży ze skóry zwierząt. Obok szkieletów męskich leżały szczątki grotów żelaznych zżartych rdzą W grobach niewiast było natomiast pełno ozdobnych przedmiotów, a więc naramienników, (węże w kształcie sprężyny spiralnej, piękne wyrobione z brązu z otwartemi paszczami) naszyjników, również z brązu z krążkami, kostkami, kółkami i t. d. Wś ód wielu ozdób znaleziono tylko 1 srebrny pierścień.

W głębokości 1 metra przeszło pod grobami temi leżały inne przedmioty pochodzące z końca epoki brązu, to też wszystkie: broń, ozdoby, narzędzia znalezione tu, sporządzone były z brązu. Tak w pierwszych jak i w drugich grobach pełno było narzędzi, jak nożów skrobaczek, i toporków z krzemienia. Widocznie były te przedmioty przypisane rytuałem pogrzebowym. W małem oddaleniu od grobów odkryto ołtarz ofiarny ułożony z kamieni, na nim kocioł z brązu silnie zniszczony z resztkami ziarn pszenicy (skamieniałej) i szponami ptaków drapieżnych, prawdopodobnie sokołów (świętych ptaków Słowian).

Obok kociołka odkopano krzemień około 25 cm. długi u podstawy w formie trapezoidu, 8 cm. szeroki, z wyżłobionymi znakami. Całość rysunku przedstawiała część tułowia, szyję i głowę kota. Czy stanowił on amulet, czy też zawierał napis lub zaklęcie kapłanów, czy miał przedstawiać jakiegoś boga, dotąd niezbadano Szkielety przykryte tłustą, gęstą gliną prawie hermetycznie, przechowały się, lecz po odkryciu na powietrzu rozsypały się w proch, to też zaledwie szczątki po zdrutowaniu zdołaliśmy wydobyć w całości.

Wszystkie przedmioty ozdobne, broń, nosiły na sobie cechy wyrobów etruskich, bo jak wyżej wspomniano ludy słowiańskie prowadziły ożywiony handel z Rzymem przez Panonię, a szlaki handlowe przez przełęcze roiły się od karawan kupieckich zdążających aż do Bałtyku po bursztyn, a do dzisiejszej Polski i Rusi po miód, produkty rolne i skóry, zostawiając tu natomiast w drodze wymiany wyroby swego przemysłu Taki szlak przechodził i przez Sandeczyznę z Węgier, przeważnie wierzchami gór i działami wzniesień, bo doliny były albo moczarzyste, albo zalane wodami. W owych czasach Dunajec, Poprad i wszystkie inne rzeki, rzeczki i potoki miały wielką obfitość wód, bo bory i lasy nietknięte siekierą za trzymywały ją nadmiernie. Tu i ówdzie na wzniesieniach były osady ludzkie, a na moczarach i nad wodami osiedla nawodne. Co do ludności, to w większych skupieniach ludzkich była ona bardzo mieszaną. Kartagińczycy i Fenicjanie rozbici przez Rzym rozprószyli się po wszystkich ziemiach i jako ludy handlowe i przemysłowe osiadali chętnie przy traktach handlowych pośrednicząc w handlu i zakładając prymitywne zakłady przemysłowe jak huty warsztaty broni, kowalskie, i t. d. To też wzdłuż brzegów Dunajca powstało wówczas mnóstwo gródków. Po większej części zniknęły one skutkiem wojen i pomorów, lecz nazwy miejscowości pozostały. Gródki takie były w Muszynie, Rytrzem Nasączowicach (pierwotny Sącz), Marcinkowicach, Załężu, Gródku nad Dunajcem i we wielu innych miejscowościach, gdzie dotąd nazywają się bądź Gródkami, bądź Tynami, Tyńcami. Na tych samych miejscach gdzie ongiś istniały gródki powstały tu i ówdzie w późniejszych czasach zamki wielmożów jak: zamek w Rytrze, lub zamek grodowy w Marcinkowicach. Inne opustoszały, a tworzą dziś role lub pastwiska a niekiedy rozciągają się dziś na ich miejscu lasy. Wszędzie jednak gdzie one były znajdujemy w ziemi ślady prastarej kultury, zabytki ówczesnego przemysłu, a do wielu przywiązane są piękne legendy, jak n. p. do Załęża, którą w innym artykule podamy.

Wiadomości gospodarcze.

Kto podnosi cenę nafty. — Sprawa mechanizacji piekarń

W ostatnich tygodniach cena nafty podniosła się z 48 na 54 zł. za q w handlu hurtowym, t. j. o 6 zł. za 100 klg. i zachodzi obawa dalszej podwyżki cen tego niezbędnego artykułu domowego użytku.

Szerokie rzesze konsumentów słusznie zapytują, czy niema na to rady i kto właściwie jest sprawcą tego podnoszenia cen.

Należy więc wyjaśnić, że:

To, że cena nafty w pierwszym półroczu r. b. znacznie upadła, zawdzięczaliśmy rozpadnięciu się kartelu właścicieli rafineryj i kopalń nafty, z którego wystąpiła też jedyna państwowa rafinerja nafty, znana pod nazwą „Polmin".

Obecnie jednak właściciele ci ponownie — choć nieoficjalnie — tworzą zmowę, odbywają „konferencje ekonom czne", a po każdej takiej konferencji ceny maszerują w górę.

Przytem warto zwrócić uwagę, w jaki sposób właściciele kopalń nafty walczą z niemiłym sobie "Polminem"

Stanisław Wyspiański.

W dwudziestolecie śmierci.

Wyspiańskiego znamy jako znakomitego malarza i jako genjalnego twórcę dramatycznego i poetę. Zajmuje nas przedewszystkiem jego twórczość dramatyczna, która sprawiła, że Wyspiański stał się jednym z największych polskich twórców-poetów, mogący stanąć obok Trójcy romantycznych Wieszczów. Obecnie mija dwadzieścia lat od jego śmierci, dwadzieścia lat, które dały możność wniknięcia w dzieła wielkiego poety, a zarazem uprzytomniły stratę, jaką twórczość polska poniosła wskutek przedwczesnego zgonu. W Wyspiańskim utraciła Polska wielkiego poetę, dla którego słowo było nie pieszczącą dłonią, ale gromem bijącym w opokę narodowego sumienia.

Wniósł Wyspiański w skarbnicę narodowej poezji słowo pełne majestatu królewskiego i mocy nadludzkiej, zdolnej wstrząsnąć najzatwardzialszemi sercami. Wzniósł polską poezję na szczyty, na jakich od czasu Mickiewicza nie weszła dał jej tężyznę wiejącą z każdego słowa. Jest Wyspiański przedewszystkiem poetą czynu. Po tragedji popowstaniowej pierwszy rzuca narodowi hasło wyzwolenia się z pod władzy rozmarzonej poezji, krępującej ręce rwące się do czynu. Całemu współczesnemu sobie pokoleniu wskazywał na pracę, jako na najskuteczniejszy sposób wyzwolenia się od marzycielskiego zapamiętywania się i ustawicznego uciekania od czynu.

Mówi się, że Opatrzność daje narodom, które ukochała, wielkich ludzi. Takim wielkim, genjalnym człowiekiem i opatrznościowym był Wyspiański. Jego utwory dramatyczne pełne proroczych wizji są odbiciem bezcelowości pragnień i dążeń społeczeństwa, są szarpaniem się ze złem, które spadło na naród po klęskach popowstaniowych. Przepotężne wizje wymarzone jeszcze w latach młodzieńczych znalazły pełny wyraz w genjalnych dramatach poety, walka wydana małości i przyziemności społecznego bytowania, znalazła w nich miejsce. Wyspiański rzucił owe pamiętne słowa z Wesela, zarzucające, że „Polacy mogliby wiele mieć, gdyby tylko chcieli chcieć". Nie powinni jednak słuchać fałszywych proroków — chochołów ani „zapatrywać się w groby", słuchając podstępnych głosów usypiaczy narodowego sumienia.

Aby poznać twórczość Wyspiańskiego nie wystarczy przeczytać chociażby wszystkie jego dzieła. Trzeba myśleć wraz z niemi i iść szlakami ich głębokich myśli, przepełnionych troską o narodowe Jutro. Trzeba zrozumieć i odczuć genjusz wielkiego twórcy, którego utwory, jak żadne dotąd, wycisnęły trwałe piętno na życiu całego narodu, dając zbiorową jego psychikę.

Wystarczy porównać polski dramat i polską poezję przed Wyspiańskim, aby uprzytomnić sobie zasadnicze różnice, jakie tu przychodzą. Polska poezja poromantyczna i neoromantyczna była czemś wręcz przeciwnem temu, czem być powinna. Brak jej było szerokiego oddechu, brak jej było tego wielkiego gestu poetyckiego, jaki posiadała poezja romantyczna. A przedewszystkiem w mniejszym czy większym stopniu brak jej było natchnienia. To właśnie posiada poezja i cała wogóle twórczość Wyspiańskiego. Natchniony twórca przeistacza się w mentora narodu, w jego proroka, wskazując mu drogę działania, prowadzącą do odzyskania niepodległości i potęgi. Wyspiański nie poetyzuje życia, ale je tworzy takiem, jakie uważał, że jest konieczne dla otrząśnięcia się z marzycielskich snów, które zabijały w społeczeństwie wszelką inicjatywę pracy.

Utwory dramatyczne Wyspiańskiego są pomnikiem ducha poety ofiarowanego całkowicie narodowi. A jaki pomnik postawi naród poecie? Dzisiaj, kiedy kładą się na spoczynek wieczny genjalni twórcy, wielkie duchy narodu, gdy odeszli bezpowrotnie w zaświaty od nas Żeromski, Reymont, Kasprowicz, Danilowski i ostatnio Przybyszewski, gdy zaledwie garstka jeszcze pozostaje ze starszego pokolenia tych, którzy wysoko dzierżą sztandar ducha i myśli polskiej, z uwielbieniem patrzy cały naród na Tych Wielkich, którzy przed odzyskaniem niepodległości sercem i genjuszem o nią walczyli. Wyspiański żyje w sercach narodu i żyć będzie zawsze, dopóki będzie biło jedno polskie serce. Jego genjalne arcydzieła będą od czasu do czasu rozdzierały ciszę wołając o wielki czyn godny kilkudziesięciomiljonowego narodu. Poezja Wyspiańskiego uderzać będzie „w czynów stal" i może, może... zrodzi godnego następcę, wykarmionego na macierzystym chlebie poezji twórcy Wesela, następcę, którego niestety dotąd niema...

T. S.

—o—

Ustawowo obowiązani są oddawać część ropy „Polminowi", który kopalni własnej nie posiada. „Polmin" ma płacić przeciętną cenę rynkową. Otóż tę właśnie cenę właściciele kopalń sztucznie podtrzymują na nienormalnie wysokiej stopie, dokonywując całego szeregu sprzedaży spekulacyjnych przy sztucznie wyższych cenach, aby tylko „Polmin" zmusić do płacenia sobie cen wyższych a tem samem i do stosowania wyższej ceny czystej nafty ze strony samego „Polminu".

A na tem wszystkiem cierpią miljonowe rzesze konsumentów.

Czyż tutaj Rząd nie mógłby okazać swej silnej ręki — a spożywcy jakiejś zorganizowanej woli.

Znaną już jest dobrze doniosła akcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie sanacji warunków higjenicznych w piekarniach. W związku z tem toczy się również akcja w sprawie mechanizacji piekarń, którą to akcję Ministerstwo chce oprzeć na inicjatywie spółdzielni i samorządów.

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej przedłożył wobec tego temuż Ministerstwu petycję w sprawie przyznania kredytu 38 spółdzielniom spożywców na sumę około 4, 5 miljonów zł. na budowę mechanicznych piekarń, zwłaszcza w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem i innych większych ośrodkach przemysłowo-handlowych.

Realizacja tej pożyczki, która ma wszelkie szanse powodzenia, przyczyni się bardzo do polepszenia warunków hygienicznych w piekarniach a nawet obniży cenę chleba (według tymczasowych obliczeń od 2 do 5 gr na kilogramie).

Nadmienić wypada, że piekarń spółdzielczych jest dotychczas w Polsce 120 i że one w roku ubiegłym wypiekły 22 miljony klg. chleba (w roku bieżącym ilość ta wzrośnie o jakie 3 miljony klg.)

Kiedyż nadejdzie i dla naszego miasta chwila, gdy wypiek chleba stanie i u nas na odpowiednim poziomie, a nie będziemy narażeni na odkrywanie w chlebie różnych naleciałości, opiłek metalowych itp. jak się to obecnie zdarza.

Walne zebranie Zw. emer. w N. Sączu.

Dnia 20 bm. w lokalu tut, Kongregacji Marjańskiej odbyło się walne zgromadzenie lokalnego „Polskiego Związku emerytów, inwalidów, wdów i sierot kolejowych.

Zgromadzenie zagaił prezes lokal, Związku p. Gebhardt przedstawiając równocześnie licznym zebranym członków przybyłych delegatów z głównego Związku Emeryt. w Krakowie, w osobach PP. Bobilewicza prezesa Związku i p. inż. radcy Stöckla. Następnie przedstawił działalność lokal, Związku. Ostatnie miesiące przyniosły zmianę na lepsze, gdyż na czele głównego Związku stanęli ludzie energiczni pełni poświęcenia i wiary w lepszą przyszłość. Oni zorganizowali pracę w Związkach przez oparcie się na Zrzeszeniach pracowników czynnych państw. i kolejowych, wykluczając wszelką politykę partyjną. Następnie zaznaczył, iż w Nowym Sączu stale zamieszkuje 890 emerytów kolejowych i 760 wdów i sierot pobierających emeryturę, poczem wezwał obecnych członków do solidarności wspólnej pracy, dziękując delegatom za przybycie.

Następnie przemawiali p, Bobilewicz i Stöckel, przedstawiając nędzę emerytów. Dotychczas sfery rządowe traktowały delegatów Związku emerytów jako intruzów, a gabinety ministrów były przed nimi zamknięte. Wszakże ci emeryci, którzy całe swe życie w ciężkiej służbie spędzili, narażając się Państwom zaborczym i narażając swe rodziny na nędzę, nie wahali się pracować nad sprawą odbudowy Polski, jako przewodniczący w Towarzystwach kulturalno-narodowych czy to biorąc udział w tworzeniach Legjonów polskich, czy też broniąc od wywiezienia i rabunku dobro narodowe przy upadku Państw zaborczych. Rząd polski traktatem z St. Germain wziął tytułem zwrotu funduszów emerytalnego koleż. austr. w spadku po Austrji 280 miljonów złotych w złocie a dziś wypłaca marne emerytury wdowom po 6 zł. miesięcznie. Teraźniejszość emerytów, to przyszłość czynnych pracowników państ. i kolejowych, to też u rządu obecnego i tych ostatnich, jak u społeczeństwa i prasy. emeryci powinni znaleść poparcie swych słusznych żądań Emeryci kolejowi powinni wszyscy być równo traktowani teraz jak i w przyszłości.

Wkończu zebranie uchwaliło rezolucję przesłanie telegraficznego podziękowania p. Dr J. Krajewskiemu prezesowi pracowników umysłowych w Krakowie, za ofiarną, a bezinteresowną pracę około polepszenia doli emerytów, wdów i sierot,

Zasądzenie sprawców obrabowania
poczty w Jabłonce.

Dnia 28 listopada odbyła się przed Trybunałem karnym tutejszego Sądu okręgowego rozprawa przeciwko sprawcom okradzenia poczty na drodze z Jabłonki do Czarnego Dunajca w początkach sierpnia br. o czem swego czasu donosiliśmy. Obecnie przypominamy szczegóły tej sprawy.

Przedsiębiorstwem przewozu poczty z Jabłonki do Czarnego Dunajca zajmował się niejaki Jan Miętus gospodarz z Czarnego Dunajca, który wysyłał swego służącego Jana Andrasza codziennie z końmi po pocztę do Jabłonki. W dniu 6 sierpnia br. wyjechał Andraszka jak zwykle po pocztę, jednak po drodze przysiadł się do niego jego znajomy Andrzej Gruca, który częstując Andraszka po drodze wódką zdołał go skłonić do projektu okradzenia poczty jaką otrzymają w Jabłonce. Rzeczywiście w drodze powrotnej ominęli oni Czarny Dunajec, poczem koło Chabówki rozbili skrzynię z przesyłkami pocztowemi, zabranemi z Jabłonki, pieniądze znajdujące się w workach w kwocie przeszło 7.000 zł. zabrali, a resztę przesyłek mniej wartościowych porzucili przy drodze poczem pozostawiwszy konie z wozem pod Myślenicami pomaszerowali w stronę Krakowa, przyczem Gruca miał przy sobie lwią część łupu, bo przeszło 6.000 zł. w banknotach, a resztę dźwigał Andraszko w bilonie. W drodze Gruca chcąc wykpić swego towarzysza oddzielił się od niego potajemnie zabierając owe 6.000 zł. poczem innemi drogami podążył sam do Krakowa, gdzie począł się bawić wesoło w towarzystwie dam z półświatka. Zabawa ta jednak skończyła się bardzo smutno, gdyż zaraz na drugą noc przytrzymany został przypadkowo u jednej z licznych wybranek serca w czasie obławy policyjnej, a przyparty do muru skąd ma tyle pieniędzy, gdyż nie zdążył jeszcze wydać 1.000 zł. przyznał się do rabunku poczty, poczem z obdarowaną przez siebie hojnie wybranką serca powędrował „pod telegraf".

Bardziej cnotliwą drogą poszedł jego towarzysz Andraszek. Opuszczony przez Grucę przyłączył się do kompanji odpustowej, zdążającej do Kalwarji, gdzie nie mogąc znieść samotności pokumał się z 17 letnim chłopcem Bryłą, sprzedającym na odpuście dewocjalja, którego wspomagał gotówką, wtajemniczył w zajścia z pocztą, poczem zgodził się włożyć kilkaset złotych jakie zostały mu z łupu pocztowego w „świetny interes. — handel dewocjaljami. Niestety wspólnikom przeszkodziła policja, która pokrzyżowała te projekta i obu aresztowała.

Godna trójka przyznała się na rozprawie, poczem skazani zostali: Gruca na 1 1/2 roku, Andraszek 1 rok, wreszcie Bryła na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył sso. Nowak, wotowali sso. Sobota i Zubek oskarżał prok. Lesiak.

Osobliwy rekord.

Żyjemy w dobie rekordów. Niema dnia prawie by dzienniki nie przynosiły wiadomości o najrozmaitszych rekordach czy to w dziale sportowym czy też innym. Dotychczas jednak nie zanotowano jeszcze rekordu.. siedzenia w kryminale, a że rekord taki istnieje dowiódł niejaki Tomasz Palmowski.

Dnia 29 listopada br. odpowiadał przed Sądem powiatowym w Nowym Sączu pozostający bez zajęcia Tomasz Palmowski za przekroczenie włóczęgostwa. Na zapytanie prowadzącego rozprawę sso. Dr. Machnickiego czy był karany odpowiedział że o ile mu się zdaje to raz za grę hazardową w karty. Ponieważ odpowiedź ta wydawała się mało wiarygodną przeto odszukano w rejestrach sądowych kartę karną tegoż Palmowskiego. I jakież było zdziwienie gdy z niej okazało się, że Palmowski był karany nie mniej nie więcej jak tylko... 142 razy w tem raz za zbrodnię zabójstwa na 4 lata ciężkiego więzienia, Karta karna która wymienia również Sądy przed któremi stawał Palmowski stanowi istny spis znaczniejszych miejscowości b. monarchji Austro-Węgierskiej. Niezwykły ten osobnik liczy lat 62 urodził się w Poliz (Czechosłowacja) a przynależny jest do wsi Nawojówka pod Nowym Sączem.

Do karty jego karnej przybyła nowa pozycja i to 143 w której zanotowano nową karę bo 4 dni aresztu wymienioną mu przez sso. Machnickiego za włóczęgostwo.

W każdym razie Palmowski jest rekordzistą bo 143 krotną karalnością chyba nie dużo ludzi może się pochwalić. Zapewne dociągnie on do 150 kar a wówczas zażąda zapewne sprawienia jubileuszu.

†

BOLESŁAW WITTIG

długoletni Marszałek Rady Pow. w Nowym Sączu

zmarł w Chełmcu dnia 1 grudnia 1927

przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na cmentarz miejscowy w Chełmcu, odbędzie się w sobotę dnia 3 grudnia br. o godzinie 9-tej rano, na który to obrzęd najszersze Koła Społeczeństwa zaprasza

Reprezentacja Powiatowa.

Teatr Tow. Dram. w N. Sączu.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci St. Wyspiańskiego

Wszystkie teatry wystawiają dziś dzieła St. Wyspiańskiego, chcąc uczcić jego pamięć i przypomnieć, jak wielką postacią był i jest dla teatru St. Wyspiański. Teatr Tow. Dram. wystawił dopiero dwie rzeczy St. Wyspiańskiego „Wesele" i „Warszawiankę". Obie te rzeczy są z innej grupy dramatów niż obecnie widziani „Sędziowie". Wszyscy muszą przyznać, że koniecznem było pokazanie widzom dramatu realistycznego i to dramatu-arcydzieła,—otóż takim dramatem—cudem są „Sędziowie". Kiedy przeczytałem afisz zapowiadający sztukę byłem spoczątku zdumiony, jednem słowem bałem się, z drugiej strony trzeba przyznać, że Tow. Dram. nie mogło zrobić lepszego wyboru i jeszcze jedno, że wieczór ten nie dopełniło żadną inną sztuką —Nie można sobie wprost wyobrazić, jaka to by musiała być sztuka, aby nie ginęła przy „Sędziach", a z drugiej strony to, że w sztuce tej grali prawie wszyscy aktorzy.

W karczmie starego Samuela, w krótkim czasie widzimy nietylko dramat poszczególnych osób—ale ową wieczną walkę dwóch ras,—widzimy dolę chłopską,—widzimy coś najbardziej poetyckiego i wzniosłego, na co wogóle dusza nieskalana i czysta zdobyć się może — a przytem staje postać bezludzka, wiprost szatańska. Przy tych wszystkich wyzyskiwanach, krzywdach i nienawiści, piosnka. Urlopnika łączy się z graniem skrzypiec Joasa — symbol pojednania, śmierć zaś dwojga niewinnych ofiar to symbol darowania krzywd, przebaczenia. Co za wspaniałe zakończenie: stary Samuel najpierw bluźnierczy, później korzący się przed Bogiem przy zwłokach syna i ksiądz wchodzący z dzwonkiem do karczmy, aby zaopatrzyć Jewdochę. Te momenta, to wspaniałe zarysowanie postaci zmuszają widza do takich silnych przeżyć, wstrząsów, iż nie wyobrażam sobie, aby widz mógł jeszcze patrzeć na drugą rzecz; gdyby to był bowiem dramat musiałby stracić na sile, gdyby zaś była komedja, wieczór byłby na tem ucierpiał. „Sędziowie" St. Wyspiańskiego to czysta poezja, a oto dziś trudno. Poeta z drobnych pospolitych chwil życia głębią ujęcia wysnół olbrzymią tragedję. „Sędziów" poprzedziło słowo wstępne wygłoszone przez prof. St. Komara, dalej deklamacja—raczej recytacja liryków St. Wyspiańskiego wykonana przez M. Jarosza.

Tragedja „Sędziowie" odegrana należy bezprzecznie do tych dobrych i jasnych chwil w Tow. Dram. Widać było zapał i chęć w graniu. Co do reżyserji to trzeba nadmienić, iż p. Komar stanął na stanowisku, że sztukę tę trzeba wystawić ściśle w takich szatach, jak tego pragnął sam Wyspiański i to właśnie należy podnieść na dobro sztuki; scena była prawdziwą karczmą wiejską, w której odbywał się dramat dusz,—ugrupowanie osób bardzo staranne, wspaniały efekt po wejściu księdza do izby Jewdochy. Bardzo starannie była opracowana również scena samych sędziów i dlatego nie wypadła groteskowo.

Samuel p. Barbacki potrafił wydobyć ze zwięzłych skrótów Wyspiańskiego siłę wyrazu i tragiczną prostotę p. Uryżyna (Jewdocha) rolą tą przypomniała wspaniałe swoje kreacje (rola ta nie ustępowała w sile wyrazu roli Młynarki z „Zaczarowanego Koła") P. Myczkowski (Natan), Barbacki W. (Joas), Kozicki (Dziad), Fyda (Urlopnik), Buczer (Jukli) i wszyscy inni zasługują na pełną pochwałę. Charakteryzacja bardzo staranna i dobra. W czasie grania wiał ze sceny duch prawdziwej tragedji i naprawdę zatargał widzem, a to samo już jest dostateczną sceną wieczoru. Przedstawieniem tem pożegnało Towarzystwe Dramatyczne p. Uryżyna, która przenosi się w inne strony. P. Uryżyna była zawsze podporą dla teatru Towarzystwa Dramatycznego,—grała tak w dramacie jak i komedji;—role jej były zawsze należycie opracowane i dlatego właśnie była jedną z czołowych aktorek. Wystarczyłoby tylko wspomnieć rolę p. Uryżyny ze sztuki „Zaczarowanego Koła" „Oczy Księżniczki Fatmy" „Balladyna" „Moralność p. Dulskiej" „Ten którego biją po twarzy" Proboszcz wśród bogaczy"—„Sędziowie" i wiele wiele innych... Teatr Towarzystwa Dramatycznego traci naprawdę dużo, nie dla tego, żeby może nie miał innych tak samo dobrych sił, ale z tej prostej przyczyny, że ubywa jedna rutynowana aktorka. Nie wątpimy, że Towarzystwo Dramatyczne da sobie radę, zawsze bowiem w potrzebie dopiero znajdują się ludzie, którzy przedtem byli albo w zapomnieniu, lub też ich jeszcze niema w Towarzystwie Dramatycznem nie było.

E. M.

Kartki na Zakład sierót.

Wydział tut. Zakładu kat. sierot, chcąc zwiększyć dochody, aby pokryć zwiększone wydatki w okresie zimowym, wydał kartki świąteczne na zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

Piękne i tanie kartki świąteczne o motywach nie tylko świątecznych i wziętych z życia powyższego Zakładu i popularnych mieszkańców naszego miasta, powinny wyrugować kartki obce, pochodzące niejednokrotnie z zagranicy.

Wydział Zakładu znając ofiarność i patryjotyzm P. T. Mieszkańców naszego grodu. pewny jest poparcia powyższego celu.

Kartki świąteczne nabywać będzie można w P. T. księgarniach P. Pisza, Kochnerowej, w Związku Inwalidów wojennych, w kiosku obok drogerji P. Filipowicza, w sklepie Pana Habeli, w Samopomocy, kiosku P. Korpantego i na dworcu głównym.

Przy tej sposobności Wydział składa gorące podziękowanie WPanu Zacharskiemu właścicielowi zakładu fotograficznego przy ulicy Jagiellońskiej, za piękne, artystyczne i bezinteresowne zdjęcia fotograficzne służące do tego celu.

Za Wydział kat. Zakładu sierót w N. Sączu.

sekretarz: R. Romański. przewodnicząca A Małecka

Łańcuch prasowy na odzież dla biednej dziatwy szkolnej.

Na skutek naszej odezwy złożyli w dalszym ciągu po zł 5.

Mr. Stanisław Rozwadowski i zaprasza WPanów: Dr. Stanisława Langera, Mr. Leona Ligaszewskiego, Mr. Tadeusza Gutowskiego i As. Zbigniewa Nowakowskiego.

P. Ernest Fröhlich i zaprasza WPanów Józefa Kumora masarza w Starym Sączu, Jana Baraściaka właść. realn. w Starym Sączu i Jana Lorenza właść. zakładu stolarskiego w Nowym Sączu.

Dyr. Jan Göttmann i zaprasza WPanów: Dr. Romana Sichrawę, Dyr. Michała Pelczara, Rad. Antoniego Brudzianę, Inż. Romana Gdesza.

Nie wątpimy, że nikt z wezwanych o złożenie datku nie uchyli się od tego obywatelskiego obowiązku.

Dr. Bertold Stern adwokat wezwany przez rej. Bahra składa kwotę 15 zł. z tem, że wzywa go o uzupełnienie swego datku do tej kwoty uważając ofiarowaną przez p rej. Bahra kwotę 5 zł. za zbyt niską. Nadto wzywa o złożenie po 5 zł. pp. Lucjana Górkę, Jakóba Penara Mendelowskiego, i Józefę Saczkównę.

Zabójstwo przy ul. św. Ducha przed Sądem.

Grudniową kadencję Trybunału Sądu Przysięgłych w Nowym Sączu rozpoczęła 1 bm. sprawa karna przeciw Marji Grabaniowej oskarżonej o mężobójstwo popełnione na osobie męża śp. Konstantego Grabani.

Rozprawa ta wywoła olbrzymie zainteresowanie w naszym mieście i mimo ograniczonej liczby osób wpuszczonych na salę za biletami, duża odnowiona obecnie sala rozpraw przed przysięgłymi ledwo zdołała pomieścić przybyłych. Rozprawie przysłuchiwało się również wiele osób ze sfer prawniczych naszego miasta.

Tło i przebieg tej sprawy były następujące: Przy ulicy św. Ducha w N, Sączu naprzeciwko cukierni p. Szczepanika mieściła się w kamienicy garkuchnia pośledniejszego rodzaju uczęszczana przez wyrobników oraz ludność wiejską w czasie targów. Właścicielami jej było bezdzietne małżeństwo, obecna oskarżona Marja Grabaniowa, 50 letnia jak to mówią Herod-baba, oraz zahukany przez nią śp. Konstanty Grabania, liczący 59 lat. W dniu 2 sierpnia br. gdy już zaczynało się ściemniać koło godziny 8-mej wieczór uderzyło przechodzącą służącę ze sąsiedztwa, że w mieszkaniu Grabaniów jest ciemno, a drzwi z kuchni do sieni są otwarte. Weszła więc do kuchni gdzie w zmroku zauważyła leżącą pod stołem Grabaniową, która na pytanie nic nie odpowiadała. Służąca wezwała jedną z sąsiadek poczem weszły powtórnie do kuchni, gdzie podnieśli Grabaniową, która pytana co jej jest odezwała się „Kostuś (tj. mąż) nie żyje“ a następnie będę siedzieć w kryminale. W międzyczasie nadszedł wezwany przez kogoś sąsiad p. Szczepanik, który słysząc słowa Grabaniowej przeszedł do przylegającego pokoju, następnie zaś pokoju restauracyjnego, gdzie przedstawił się patrzącym straszny widok, oto na ziemi leżał w kałuży krwi śp. Grabania. Zaalarmowano komisarjat, oraz wezwano lekarza dr. Anisfelda, który skonstatował zgon. Przybyły na miejsce kierownik komisarjatu p. Sierzchulski wraz z wywiadowcą przeprowadzili doraźne śledztwo, które ustaliło następujące fakta. Na podłodze gdzie leżał trup oprócz kałuży krwi w której ten leżał, oraz w 1. pokoju odnaleziono kilka śladów wytartych ze krwi, zaś w kuchni w muszli wodociągowej, znaleziono również ślady krwi, podobnie również w stojącem obok wiaderku, w którem znajdowała się szmata nasiąkła krwią i wodą.

Wreszcie na stole znaleziono mały nożyk wytarty, a na rękojeści ślady krwi. Był to nożyk do skrobania ziemniaków lub czegoś podobnego. Wobec tego opieczętowano mieszkanie aż do nadejścia komisji sądowej, a Grabaniową, na którą zaraz padło podejrzenie aresztowano.

Przesłuchiwana na komisarjacie Grabaniowa tłumaczyła się niejasno i zmiennie. Raz twierdziła, że była krytycznego wieczora spitą i niewie co się działo, to znowu podawała, że wieczorem wpadł do mieszkania jakiś mężczyzna, który powalił ją na ziemię, poczem pobiegł do męża, ale niewie co się stało, bo była nieprzytomną, Podczas badania okazało się, że odzież na Grabaniowej była nieco podartą, oraz miała kilka sińców, co wskazywałoby na walkę jaka rozegrała się prawdopodobnie między nią a mężem. Wreszcie zauważono za paznokciami jej ślady krwi, czego Grabaniowa wytłumaczyć nie umiała jak również szczegółów takich jak skrwawiona szmata, ślady krwi w kuchni i t. p.

Przeprowadzona w dniu 3/8 br. sekcja zwłok śp. Konstantego Grabani wykazała, że na skutek rany zadanej w górze lewej klatki piersiowej nastąpiło przecięcie głównej aorty, w następstwie, wylew krwi w płucach i natychmiastowa prawie śmierć. Wygląd rany wskazywał, że zadaną ona została właśnie odnalezionym w kuchni nożykiem, a sposób w jaki to nastąpiło wyklucza zamach samobójczy ze strony śp. Grabani.

Jak okazało się w toku dalszych dochodzeń tłumaczenie się Grabaniowej stanem pijaństwa w krytycznym czasie było nieprawdziwe, bo odnośnie do niej stwierdzono, że piła piwo w tym dniu ale niewiele, a męża jej widziano do wieczora trzeźwego.

Przesłuchani w powyższej sprawie świadkowie podali również szereg szczegółów charakterystycznych dla pożycia małżonków. Oto oboje lubili pociągać z kufelka, przyczem jejmość pani wpadała w awanturniczy nastrój i w takim rozbiła już jakoś przed dwoma laty głowę mężowi celnie wymierzoną flaszką. Pozatem byli to ludzie zamożni, gdyż ze sprzedaży flaczków i gulaszu zakupili sobie kamienicę, a także podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono u nich kilka tysięcy złotych oraz kilkuset dolarów gotówką, wreszcie dużo biżuterji.

Na podstawie tych i innych szczegółów, wedle aktu oskarżenia przebieg zajścia wskazuje niewątpliwie na sprzeczkę między małżonkami w czasie której Grabaniowa chwyciła za nożyk i ugodziła męża powodując jego śmierć, a następnie zaczęła symulować opilstwo z leżeniem pod stołem i t. d.

Należy dodać, że po przesłuchaniu policyjnem, Grabaniowa została odstawioną do więzień przy tut. Sądzie Okr. gdzie dotąd pozostaje.

Zoszczenko.

Ostatnie święta Bożego Narodzenia

Dawno już nie obchodziłem Świąt Bożego Narodzenia.

Ostatnio miało to miejsce siedem lat temu.

Przed samem Bożem Narodzeniem wyjechałem do krewnych swoich do Piotrogrodu. Miałem pecha. Na jakiejś małej stacyjce musiałem sterczeć przez całą noc. Pociąg miał przyjść z dwunastogodzinnem opóźnieniem.

A stacja była istotnie z pod ciemnej gwiazdy—nie było nawet bufetu.

Zresztą, stróż chwalił się, że „niby bufet w czasie zwyczajnym je, ino, na ten przykład, tera, z powodu—święta—niby niema“. Słaba to była pociecha.

Na stacji tej zebrało się nas, nieszczęsnych podróżnych, z 12 osób. Był tu jakiś handlarz ryb z brodą, dwuch studentów, jakaś kobieta w staromodnej rotundzie z dwiema walizkami i inne nieokreślonego wyglądu osobniki.

Wszyscy z pokorą siedzieli przy stole w ciasnej poczekalni, jedynie kupiec aż kipiał ze złości. Zrywał się ciągle od stołu, biegał do „dyżurki“. I słyszeliśmy stamtąd jego piszczący z wściekłości i podniesiony głos.

Ktoś z zwierzchności spokojnie odpowiadał:

— Nie wiem, nie wiem... O ósmej rano... Nie wcześniej.

Wśród pasażerów był prócz tego staruszek o bardzo przyzwoitym wyglądzie, w futerku, wysokiej czapce futrzanej. Staruszek początkowo pocieszał pasażerów, śmiejąc się dobrodusznie i patrząc im łagodnie w oczy, po chwili jednak zaczął nucić cichym, koźlim tenorkiem: „Gdy się Chrystus rodził“...

Był to staruszek o zupełnie bogobojnym wyglądzie. W każdym ruchu swoim zdradzał niezwykłą dobroduszność, łagodność, i cnotliwość.

Siedział na krześle i kołysząc się do taktu, śpiewał „Gdy się Chrystus rodzi“. Nagle jednak zerwał się z krzesła i zniknął ze stacji... Po upływie kilku minut wrócił z gałązką sosny w ręku,

— O! — krzyknął staruszek z zachwytem, zbliżając się do stołu. Oto szanowni obywatele, i my mamy choinkę.

Staruszek zaczął wtykać choinkę do karafki, nucąc cicho: „Gdy się Chrystus rodził“...

— Oto, szanowni obywatele — odezwał się znów staruszek, odsuwając się nieco od stołu i napawając się dziełem rąk swoich. W tak uroczysty dzień, za czyjeś grzechy zmuszeni jesteśmy siedzieć tu jako ci łazarze.

Zirytowani pasażerowie spoglądali z niezadowoleniem na ruchliwą, niespokojną postać starca.

— Tak, tak — mówił dalej staruszek — za czyjeś grzechy... Chrześcijanie prawosławni, ten uroczysty dzień zwykliśmy, oczywiście, spędzać w gronie bliskich i przyjaciół. Zwykliśmy przyglądać się naszym małym dziatkom, skaczącym w niewypowiedzianym zachwycie dookoła choinki. Dnia tego mamy, szanowni obywatele, ochotę — taka to już ludzka słabość — skonsumować trochę szynki z zielonym groszkiem, z jeden, dwa, krążki kiełbasy, kawałek gąski, a i kieliszek czegoś takiego...

— Tfy! — splunął handlarz ryb, spoglądając z obrzydzeniem na starca.

Pasażerowie zaczęli się niespokojnie wiercić na krzesłach.

— Tak, szanowni obywatele, — ciągnął staruszek cichuteńkim głosikiem — przyzwyczailiśmy się dzień ten spędzać uroczyście, ale cóż, jeśli nie można, to przeciw Bogu nie pójdziemy... Powiadają, że niedaleko stąd jest cerkiewka, pójdę tam... pójdę tam, szanowni obywatele, uronię łzę i postawię świeczkę...

— Staruszki — odezwał się handlarz — a możeby tak można coś zafasować? Może, rzeczywiście, tu można tego.. jakiejś szyneczki wydostać? Gdyby się tak przepytać?

— Myślę, że można — odpowiedział staruszek — za pieniądze, moi drodzy, wszystko można. Jeżeli zrobić składkę...

Kupiec wyjął portfel i uderzywszy nim o stół, zaczął wyjmować pieniądze. Pasażerowie zaczęli się wesoło poruszać i z kolei wyciągać swoje pieniądze...

Po kilku minutach staruszek, przeliczywszy zebrane pieniądze z zapałem oświadczył, że na ślepo wystarczy już i na jedzenie i na trunki i na wszystko..

— Niech tylko długo nie trwa powiedział handlarz.

— Postawię tylko świeczkę - odpowiedział staruszek — uronię łezkę, rozpytam się wśród prawosławnych chrześcijan, gdzie co kupić i — z powrotem.—Za kogo, obywatele szanowni, za kogo. postawić świeczkę?

— Proszę za mnie — powiedziała kobieta w rotundzie, grzebiąc w portmonetce i wyciągając pieniądze.

Pieniędzy staruszek od niej nie przyjął.

— Nie paniusiu — powiada — proszę mi już pozwolić z własnych skromnych środków zrobić chrześcijański uczynek. Za kogo jeszcze?

— W takim razie i za mnie, — powiedział kupiec, chowając portfel.

Staruszek kiwnął głową i wyszedł. „Gdy się Chrystus rodził“... — usłyszeliśmy głos jego.

— Jaki boski starzec! — powiedział handlarz.

— Zadziwiająca postać, ten staruszek! — poparł ktoś kupca.

Pasażerowie z zachwytem zaczęli się rozwodzić o staruszku.

Minęła godzina. Potem dwie. Potem zegar wybił piątą. Staruszek nie wracał. O siódmej zrana też go jeszcze nie było.

Wpół do ósmej podjechał pociąg i pasażerowie rzucili się, by zająć miejsca.

Pociąg ruszył.

Było jeszcze szaro. Nagle wydaje mi się, że z za węgła dworca mignęła znajoma sylwetka staruszka.

Skoczyłem do okna Staruszek zniknął.

Wyszedłem na platformę — i nagle zupełnie wyraźnie usłyszałem znajomy koźli tenorek: „Gdy się Chrystus rodził“...

Było to moje ostatnie święto Bożego Narodzenia.

Obecnie odnoszę się jakoś do religji sceptycznie.

—o—

Na rozprawie Grabaniowa w dalszym ciągu przeczyła by dopuściła się zarzuconego jej czynu i nie poczuwa się do winy.

Przed trybunałem przesunął się szereg świadków, którzy potwierdzili okoliczności objęte aktem oskarżenia a potwierdzające winę Grabaniowej. O wywodach Prokuratora adw. Dr. Dąbrowski z Czarnego Dunajca w świetnym przemówieniu zbijał poszczególne punkta oskarżenia nosząc na uwolnienie Grabaniowej. Po naradzie ławy przysięgłych sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonej 9 głosami „tak", przeciwko 3 „nie". — Na podstawie tego werdyktu trybunał po naradzie wydał wyrok uznający Grabaniową winną zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. popełnionego na osobie męża śp. Konstantego i wymierzył jej przy zastosowaniu okokoliczności łagodzących karę 3 letniego ciężkiego więzienia, z wliczeniem aresztu śledczego. Oskarżona zatrzegła sobie 3 dni do namysłu.

Rozprawie przewodniczył sso. Sobota, wotowali: sso. Dr. Paszkiewicz oraz sso. Dr Ehrenpreiss. Oskarżał Prokurator Lesiak bronił adwokat Dr. Dąbrowski z Czarnego Dunajca.

Należy nadmienić, że po myśli ust. cywilnej Grabaniowa wobec tego wyroku będzie wyłączoną od dziedziczenia po śp. mężu.

PODZIĘKOWANIE.

J. WPanu Drowi Henrykowi Herbstowi lekarzowi w Nowym Sączu, składamy tą drogą wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za zupełne wyleczenie dziecka naszego z nader ciężkiego wypadku szkarlatyny.

Nowy Sącz, w listopadzie 1927.

OTTONOWIE WOLFOWIE.

Do P. T. Prenumeratorów.

Do numeru dzisiejszego dołączyliśmy czeki P. K. O. za pomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 406.425 prenumeraty za miesiąc grudzień oraz ew. zaległe. — Prenumerata miesięczna wraz z przesyłka pocztową wynosi w Nowym Sączu 1.30 zł. w innych zaś miejscowościach 1.50 zł.

Z tymczasowego Zarządu Miasta
Nowego Sącza.
L. 16096/27.

Nowy Sącz, dnia 1 grudnia 1927.

Ogłoszenie licytacji.

W piątek dnia 9 grudnia 1927 odbędzie się w Ratuszu w Nowym Sączu w biurze Nr. 28 I. piętro

Publiczna licytacja

w celu sprzedaży drzewa jodłowego z lasu miejskiego w Paszynie w ilości 350 do 400 m³.

Drzewo to znajduje się na pniu, a zostanie ono ścięte i okorowane przez zarząd lasów w zimie 1927/28.

Cena wywołania 32 Zł. za 1 m³.

Oferty pisemne wnosić należy do godz. 12-tej w południe.

Po zamknięciu licytacji zapomocą ofert pisemnych odbędzie się licytacja ustna, a po jej zamknięciu nastąpi otwarcie ofert pisemnych.

Szczegółowe warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu Nr. 27 I. p. codziennie od godz. 9-1 w południe, zaś w niedzielę i święta od 10-12 przedpołudniem.

Komisarz Rządowy
Dr. Roman Sichrawa.

Kronika.

Co grają kina:

Kino Sokół: sobota i niedziela **„ZNAK ZOORO"** wspaniały dramat wschodni. W głównej roli Douglas Fairbanks.

Kino Wiedza: sobota i niedziela **W SZPONACH PIRATÓW** wspaniały dramat w 14 aktach.

OSOBISTE.

Pułk. S. G. Pierack bawił w Nowym Sączu dnia 28 listopada br.

O szatnię w „Sokole". Z kół naszych czytelników otrzymujemy w powyższej sprawie słuszne uwagi. Brak szatni daje się odczuwać zwłaszcza w porze zimowej. Pół biedy jeśli to jest przedstawienie kinowe lub zwykłe. Natomiast wchodzenie na salę w kaloszach i płaszczach w czasie uroczystych przedstawień, jak np. ostatnio „Sędziowie" z okazji 20 lecia zgonu Wyspiańskiego, lub uroczystych poranków jak w dniu 1 listopada jest stanowczo nieodpowiednie. W innych ośrodkach (np. Kraków) przyjęto w takich wypadkach nawet strój wieczorowy. Zwracamy się więc do p. gospodarza „Sokoła" z prośbą o przyspieszenie urządzenia odpowiedniej szatni.

Zabawa w kasynie Oficerskiem. W nader miłym nastroju odbyło się w sali Kasyna Oficerskiego zabawa w niedzielę 27. zm. Szereg zaproszonych gości z pośród sfer inteligencji miasta, bawił się znakomicie przy dźwiękach muzyki wojskowej. Nic więc dziwnego, że wspomnienia tej zabawy należeć będą do najprzyjemniejszych.

Zabawa w Czytelni Mieszczańskiej. Niemniej sympatycznie bawiono się w sali Czytelni Mieszczańskiej w niedzielę 27 z. m. Jak stąd widać, tradycja towarzyskiego zbliżania się inteligencji, pracującej na różnych polach zawodowych, nie zanika, owszem jest dalej pielęgnowaną.

Podrożenie opłaty pocztowej. Z dniem 1 grudnia br, została podrożoną opłata pocztowa za przewóz listów. Opłatę podwyższono w ten sposób, że przewóz listu zwyczajnego będzie kosztował 25 gr., zaś kartki pocztowej 15 gr.

Za nieprawne polowanie. Zakwestjonowano 1 zająca i 3 skórki zajęcze niejakiemu Wojciechowi Czyżyckiemu z Dobrocieszy, jako pochodzące z nieprawnego polowania. Rzeczy te sprzedano na licytacji, a sprawę przekazano Starostwu.

Kradzież bucików. Mordarska Stefanja skradła na targu w dniu 25 z. m. parę bucików na szkodę Jakóba Rzęciny z Przydonicy. Mordarską, pochodzącą z Biczyc polskich oddano Sądowi.

Zachciało się im tytoniu. Z kiosku Jana Korwina przy ulicy Kolejowej skradziono większą ilość tytoniu wartości 200 złotych. Policja jest już na tropie złodziei.

Wystawa obrazów malarzy polskich urządzona na Zamku nowosądeckim staraniem Komitetu Zamku, została przedłużona do dnia 11 grudnia br.

Bójka na weselu. W Dąbrówce polskiej obok Nowego Sącza przyszło do bójki na weselu u tamtejszej gospodyni Janikowej Pobity został dotkliwie niejaki Janik czeladnik szewski.

Tajemnicza opona automobilowa. W dniu 7 listopada br. przytrzymała policja dwuch druciarzy z Białej-Wody, mających przy sobie oponę od auta. Ponieważ pochodzenie opony jest podejrzane, przeto ją odebrano, zaś właściciel może ją oglądnąć, względnie rozpoznać w tutejszym komisarjacie P. P.

Przez miłość do kradzieży. Michał Strzelec pochodzący z Maciejowej ukradł ze spichlerza gospodarza, u którego służył. Marcina Swierka, połać słoniny, ważącej 7 kilogramów i zaniósł ją swojej narzeczonej, tłómacząc się, że słoninę kupił okazyjnie na targu. Narzeczona jednak podejrzewając nieczystą sprawę, oddała słoninę właścicielowi. Niewiadomo tylko, czy odda rękę w ten sposób zdyskredytowanemu narzeczonemu.

Złodziej, sanki i... policjant. Jakób Stawiarski uważał się widocznie za znakomitego sportowca, gdyż nie mając swoich sanek a widząc cudze, wspierające się bezczynnie o ścianę, chciał je sobie pożyczyć. Ale przechodzący tamtędy policjant w mig się zorjentował i przeszkodził niecnemu sportsmenowi w jego zamiarach, odbierając mu sanki, a samego odprowadzając na komisarjat.

Afisze komunistyczne. W nocy z dnia 27 na 28 listopada, rozlepili komuniści afisze antypaństwowe po ulicach miasta. Sprawców poszukuje policja.

Ujęcie kieszonkowego złodzieja. Na targu 23 z. m. ujęła policja Jakóba Jaworskiego, który skradł z kieszeni Józefa Rodaski kwotę 3.60 zł. Pieniądze kieszonkowcowi odebrano i oddano właścicielowi, który pochodzi z Biczyc.

Katastrofa automobilowa. W dniu 29 z. m. wracał z targu w Nowym Sączu gospodarz Kogut z Przydonicy. Na szosie w Zabełczu spłoszył mu się koń na widok przejeżdżającego auta i skoczył na auto łamiąc sobie nogę. Właściciel auta poniósł stratę 400 zł. Kogut zaś stracił konia. Winy nie ponosi nikt.

Kradzież z kieszeni. Na ulicy Jagiellońskiej w N. Sączu skradziono z kieszeni Eleonorze Jaworskiej kwotę 35 złotych w dniu 30 listopada b. r. Dochodzenia w toku.

Najechany przez auto. We środę 30 listopada najechał szofer Migacz jadący autem p. Bartysa z N. Sącza, na Herna Dawida z N. Sącza, któremu auto złamało lewą nogę, Powodem katastrofy było nie podanie na czas sygnału ostrzegawczego.

Kadencja Sądu przysięgłych. Na grudniową kadencję Sądu przysięgłych rozpisano, prócz sprawy przeciw Grabaniowej, z której sprawozdanie zamieszczamy, jeszcze 4 inne, w tem także przeciwko Janowi Dziadoniowi o zbrodnię morderstwa, oraz przeciwko Michałowi Majchrzakowi i sp. o zbr. nadużycia władzy urzędowej. Jak wiadomo Dziadoń skazany został na wiosnę br. na karę śmierci, jednak Sąd Najwyższy wyrok ten zniósł i polecił badać stan umysłowy zbrodniarza, a następnie ponowne przeprowadzenie rozprawy. Natomiast sprawa przeciw Majchrzakowi i sp. jest epilogiem głośnych w ubiegłym roku nadużyć celnych w Muszynie.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

Śp. Bolesław Wittig emer. sędzia i wł. dóbr w Chełmcu, długoletni Marszałek pow. i senior tutejszego Ziemiaństwa zmarł dnia 1 grudnia br., przeżywszy lat 73.

Śp. zmarły ze względu na wielkie zalety ducha i nieskazitelność charakteru cieszył się ogólną czcią i poważaniem.

Kurjer zakopiański.

Z pobytu marszałka Franchet d'Esperey w Zakopanem. W dniu 24 bm. przybył do Zakopanego specjalnym wagonem salonowym marszałek Franchet d'Esperey w towarzystwie jener. Charpy, oraz dwóch oficerów francuskich. Marszałkowi towarzyszyli od Krakowa gen. Wróblewski, dow. O. K. Kraków, wraz z kilkoma oficerami, zaś na dworcu powitany został przez gen. Przeździeckiego dow. Dyw, Górskiej, Dra Biruli-Białynieckiego Dow. Garn. tutejszego, oraz przedstawicieli tut władz z radcą Starosolskim na czele. Z dworca goście odjechali na śniadanie do hotelu „Bristol", następnie marszałek zwiedził „Muzeum Tatrzańskie", poczem udał się do Doliny Kościeliskiej. Po obiedzie w hotelu „Bristol" przyglądał się ćwiczeniom zawodników przed Olimpiadą, udając się następnie do Doliny Strążyskiej. Po drodze powozy zatrzymały się przed jedną z tutwill, a to pensjon. „Dzidka" własność maj. Lisków, gdzie marszałek wpisał się do pamiątkowej książki. Po zwiedzeniu Doliny Strążyskiej goście udali się na podwieczorek do restauracji Trzaski, gdzie córeczka właściciela, mała Hanka, wręczyła marszałkowi kwiaty. Marszałek ucieszony tym przyjęciem, uścisnął i ucałował dziecko. Również wpisał się do księgi pamiątkowej tego lokalu.

Z działalności oddziału narciarskiego Tow „Sokół". W dniu 28 bm. w małej sali „Sokoła" odbyło się zebranie zarządu oddziału narciarskiego, na którem po odczytaniu protokołu poprzedniego zebrania omawiano szereg spraw, związanych ze zbliżającym się sezonem narciarskim. Sprzęty narciarskie postanowiono uzupełnić przez zakup kilku par nart dla zawodników, oraz odpowiedniej ilości smarów. Wprowadzone być mają nowe odznaki sportowe oddziału narciarskiego, które różnić się będą od poprzednich układem rysunku sylwetki narciarza i nad nim unoszącego się sokoła, na tle panoramy górskiej. Odznaki te będą emaljowane w kilku kolorach. W okresie Bożego Narodzenia urządzone być mają kursy narciarskie dla członków kilku zamiejscowych gniazd sokolich,

Przed sezonem zimowym, zauważyć się daje nieco wzmożony ruch przejezdnych, którzy interesują się mieszkaniami sezonowymi. Cennik pensjonatowy na sezon zimowy, na razie nie został jeszcze ustalony obowiązują wobec tego ceny sezonu letniego, z doliczeniem za opał. Tut. lokale rozrywkowe przygotowują się do kompanji se onowej, odnawiając swe sale i angażując pierwszorzędne orkiestry, które zjadą około 15 grudnia.

Ustąpienie komisarza klimatycznego. Naczelnik Wydziału Zdrowia Woj. Krak. Dr, Wincenty Wróblewski dotychczasowy komisarz Uzdrowiska Zakopanego wniósł rezygnację z zajmowanego stanowiska. Następcą jego ma być mianowany pełniący dotychczas zastępczo tę funkcję emer. pułk. p. Piątkiewicz

---

JAN GRUBER

SKŁAD FARB, LAKIERÓW I PRZETWORÓW CHEM.

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 21. Telefon Nr. 57.

Posiada zawsze na składzie:

Sanki i narty. — Artykuły gospodarcze i techniczne. — Wyroby gumowe i higjeniczne. — Galanterję szczotkarską, oleje i smary motorowe — Ceraty i linoleum. — Kosmeterje krajowe i zagraniczne.

Ceny dla każdego przystępne. Zamówienia prowincjonalne uskutecznia się odwrotnie.

Żakiety - Poullowery - Kamizelki i Pończochy jedwabno-wełniane; wzory i desenie ostatniej mody

w firmie

Karol Sozański

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 2.

Na składzie

kalosze i śniegowce „Tretorn"

Honorata Koelnerowa

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 18.

Zabawki na Mikołaja i Gwiazdkę
Ramy do obrazów - Galanterja
Wieńce pogrzebowe. itp.

Najpożyteczniejszym i najtańszym podarkiem na Św. Mikołaja i na Gwiazdkę jest książka

Księgarnia Teresy Jakubowskiej

poleca we wielkim wyborze książki dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

GŁUCHOTA ULECZALNA!

Fenomenalny wynalazek „EUFONJA" zademonstrowany specjalistom. - Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania.

Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie.
„EUFONJA" Liszki k. Krakowa.

Pieczątki i szyldy emaljowane najtaniej otrzymać można we firmie zegarmistrzowskiej

LEONA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 30.

„POPRAD" Towarzystwo budowlano przem.
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

---

Pierza, puch, szczotki i towary powroźnicze najtaniej nabędziesz we firmie

CHAIM PETERFREUND

W NOWYM SĄCZU, ul. Wąska.

WILLĘ z OGRODEM

położoną w Nowym Sączu, chętnie ze światłem elektrycznym z wolnem mieszkaniem

kupię za gotówkę

Zgłoszenia do Administracji Kurjera Podhal. pod „Willa"

Praktykant biurowy

do przedsiębiorstwa przemysłowego **natychmiast poszukiwany** Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw skierowywać należy do administracji Kurjera Podhal. pod „praktykant". Nieuwzględnione zgłoszenia pozostają bez odpowiedzi,

---

Z tymczasowego Zarządu miasta
Nowego Sącza.
L: 15861|27.

W Nowym Sączu, dnia 29 listopada 1927

Obwieszczenie.

Podaję do wiadomości mieszkańców miasta następujące zarządzenie Starostwa:

Na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. czerwca 1927 Dz. U. R. P. Nr. 57. poz. 504. art. 42. bezprawne cięcia choinek należy uważać za samowolne wyręby

Wyrąb choinek może odbywać się tylko w granicach dozwolonej trzebieży.

Winni przekroczenia bezprawnego cięcia drzew w lasach nieposiadających zatwierdzonych planów przez Starostwo, względnie programów gospodarczych lub ewentualnych zezwoleń Starostwa na wyrąb drzewa względnie choinek, będą karani wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 czerwca 1927 Dz. U. R. P. Nr. 57 na podstawie art. 42 i 43 do wysokości 8-krotnej wartości ściętych drzew lub aresztem do ośmiu tygodni.

Każda osoba trudniąca się sprzedażą lub przewozem choinek obowiązana jest wykazać się świadectwem pochodzenia drzewek, sporządzonem według przepisanego wzoru, wystawionego przez naczelnika gminy.

W razie uzasadnionej wątpliwości co do pochodzenia drzewek obowiązanym jest naczelnik gminy odmówić potwierdz eia i uczynić bezwłocznie doniesienie do Starostwa.

Osoby trudniące się sprzedażą i przewozem choinek obowiązane są mieć świadectwo pochodzenia przy sobie i okazać je na żądanie Straży leśnej, policji państwowej lub targowej. Pośrednicy w handlu drzewem obowiązani są wykazać się poświadczeniem, według przepisanego wzoru, które wystawi naczelnik gminy miejsca zakupna drzewek, na podstawie **świadectwa pochodzenia.**

Komisarz Rządowy:
Dr. Sichrawa Roman.

Największy i najtańszy wybór kapeluszy

Salamon Korn

Nowy Sącz ul. Jagiellońska

również stale na składzie w wielkim wyborze wszelkie towary wchodzące w zakres galanterji jak bielizna od najprymitywniejszej do najwykwintniejszej, krawatki, i t. p.

Przeciwko grypie.

Najskuteczniejsze na kaszel, chrypkę i zaflegmienie są tylko

cukierki lecznicze „PIENINY"

Sosnowo-mentol. - Słod. miod. - Słod. „Kaisera" dostarczają

„PIENINY" fabryka chem. Nowy Sącz.

Zastępcy są poszukiwani.

Śniegowce i kalosze przyjmuję do naprawy po cenach przystępnych. — Naprawę uskutecznia się szybko z nowego i najlepszego materjału

ELJASZ HOROWITZ

Wałowa 12 I. p. (obok nowych hal targowych (Dzikiewiczówna)





Uzyskał ze względu na wyśmienity gatunek złoty medal na Wystawie Gospod.-Spożywczej w Katowicach.

Zdolny akwizytor poszukiwany.

Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Podhalańskiego"

IZAK ENGELBERG urodzony w Sieniawie w roku 1884 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Tarnów

---

30% TANIEJ

niż gdzieindziej można nabyć pięknie wykonane kalendarze na 1928 rok!

Żądać listownie w Zakładach Graficznych p. f. **„Adolf Pański"** w Piotrkowie, ul. Legjonów 2, telefonicznie: Piotrków Trybunalski Nr. 55

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Wysyłka natychmiastowa koleją lub pocztą.

Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.